



Fot. Szymon Brzóska

Warto było poruszyć ten temat

czyli o wspólnej akcji Gazety Wyborczej i Fundacji Hospicyjnej „Umierać po ludzku”

Od marca do końca października, czyli osiem miesięcy trwała akcja „Umierać po ludzku”. Osiem miesięcy, podczas których wydarzyło się bardzo wiele. Artykuły, dyskusje, listy od czytelników, spotkania z nauczycielami, warsztaty dla studentów, informator... Podjęty temat był trudny, ale, jak się okazało, wart poruszenia, a akcja niezwykle potrzebna.

POŻEGNANIA

Na adres redakcji przysły setki maili, w których czytelnicy opisywali swoje pożegnania z umierającymi bliskimi lub żegnali się z nimi teraz, bo wcześniej zabrakło czasu, możliwości... Były to wspomnienia bardzo różne: czasami spokojne, kiedy umierający otoczony był dobrą opieką, ale były też takie, w których dominowała gorycz i żal, bo zabrakło ciepła i poszanowania dla ludzkiej godności, gdy kończyło się czyjeś życie.

(...) Radioterapia okazała się groźna dla ogólnego stanu zdrowia. Dalsza terapia farmakologiczna stawała się z dnia na dzień coraz mniej skuteczna. Mama coraz trudniej przyjmowała posiłki. Tak naprawdę to martwiła się tylko, czy na pewno jest we własnym domu, czy leży

we własnym łóżku. W ostatniej fazie choroby poprosiliśmy o pomoc hospicjum. To była dla mnie nauka. Jak fachowo zmienić pampersa, jak wykonać toaletę. Lekarze z hospicjum podali Mamie skuteczne leki przeciwbólowe. Mama nie cierpiała. Była spokojna.

(z listów od Czytelników; www.umieracpoludzku.pl, 19.03.2008)

(...) Kiedy była w agonii, wyproszono mnie na korytarz. Salowa musiała umyć podłogę!!! I stałam w drzwiach, i słyszałam ten przeciągły oddech... A potem zamiast ją złapać za rękę, to jak idiotka klęczałam przy łóżku - i modliłam się albo i nie modliłam: Niech to się skończy, niech przestanie cierpieć. Dopiero kiedy umarła, zaczęłam do niej mówić. To absurd. Choć byłam przy niej, to umierała sama.

(z listów od czytelników; www.umieracpoludzku.pl, 20.03.2008)

Te ostatnie chwile - a były to długie trzy miesiące Mama przeżyła godnie, w spokoju i co najważniejsze - we własnym domu. Zawdzięczamy to mądrym, doświadczonemu lekarzowi, który gdy postawił diagnozę, powiedział: „nie męczcie swej matki lekarzami, badaniami, szpitalami, ja się nie myślę, to zaawansowane, ostatnie stadium raka”

(z listów od Czytelników; www.umieracpoludzku.pl, 28.05.2008)

Po 20 latach pracy, choć z dala od łóżek umierających, ale z o niebo większą pokorą wobec wyroków medycyny i własnych możliwości, chyłem czoła przed słowami waszej akcji „Umierać po ludzku”. To bardzo potrzebne. Bardzo chciałabym, aby akcja tak samo obudziła uspięone dusze, jak „Rodzić po ludzku”. Mówię to nie tylko ze względu na wiek rodziców, ale też świadomość, że to jedyny pewny fakt dotyczący nas wszystkich - kiedyś odejdziemy.

(z listów od Czytelników; www.umieracpoludzku.pl, 20.03.2008)

PRZEKAZYWANIE TRUDNYCH INFORMACJI

Jednym z tematów poruszanych w czasie trwania akcji była komunikacja z pacjentem i jego rodziną. Studenci 16 akademii medycznych mieli możliwość uczestniczenia w warsztatach poświęconych tej umiejętności. Prowadzili je doświadczeni praktycy, dzieląc się swoim doświadczeniem z pracy w szpitalu i hospicjum. Studenci wielokrotnie powtarzali, że bardzo brakuje im podczas studiów przygotowania do trudnych sytuacji, kiedy pacjentowi i jego rodzinie trzeba przekazać złą informację.

(...) Do szpitala trafiła kobieta, miała zaburzenia rytmu oddychania i bardzo zaawansowany nowotwór - trzeba było ją reanimować. Mimo wysiłku całego zespołu, zmarła. Nie mogłem uwierzyć. Zawsze udawało się nam wyprowadzić pacjenta na prostą, a tutaj zgon. Musiało minąć kilka minut, zanim dotarł do mnie ten fakt. Co bym powiedział jej rodzinie? Nie wiem. Na studiach miałem trzy razy zajęcia z psychologii, poświęcone śmierci i umieraniu. Jak o tym rozmawiać? (A. Twardowska, Ks. Krakowiak uczył żyć ze śmiercią, Gazeta Wyborcza Bydgoszcz, 16.10.2008)

(...) Te zajęcia są bardzo potrzebne. Dobrze jest skonfrontować podejście psychologiczne i religijne, wiedzieć, jak rozmawiać o śmierci - oceniała Marta Urbańska, studentka piątego roku. Jej koleżanka Anna Sonczyk podzieliła się z nami historią z praktyki: - W czwórkę pod opieką lekarza mieliśmy przeprowadzić wywiad z pacjentką. To, że ma raka zaznaczono w karcie, ale nikt przez kilkanaście minut nie potrafił spytać, od kiedy - opowiada. (G. Miecznikowski, Medycy przełamują tabu śmierci, Gazeta Wyborcza Warszawa, 16.10.2008)

Takie opinie powtarzały się w każdym miejscu, gdzie odbywały się warsztaty. Czy uda się zmienić program tak, aby każdy student medycyny mógł wziąć udział w podobnych zajęciach i nie uczyć się na własnych błędach trudnej sztuki rozmawiania z chorym i jego rodziną? Tego nie wiemy, ale mamy ogromną nadzieję, że taka szansa zostanie im stworzona. Bo do każdego z nas kiedyś podejdziesz lekarz ze złą diagnozą...

SZKOŁY: O UMIERANIU I WOLONTARIACIE

Do udziału w akcji zaproszone zostały także szkoły ponadimnazjalne. Nauczyciele z 220 placówek z całej Polski uczestniczyli w spotkaniach, podczas których dyskutowano o tym, jak rozmawiać z uczniami o umieraniu, stracie, przeżywaniu żałoby, o hospicjach, jak zachęcać młodzież do wolontariatu hospicyjnego. Jeden z prowadzących te zajęcia, ks. Piotr Krakowiak, mówił nauczycielom: *Wiem, że jesteście w stanie*

wyzwolić w swoich uczniach pozytywny ferment. Wiem, że młodzież jest trudna i żyje swoimi problemami, ale może robić dobre rzeczy(...) W hospicjum miękną nawet najwięksi twardziele. To wielkie przeżycie sprawiać radość ludziom, których życie gaśnie. (M. Radomski, Uczą, jak rozmawiać o umieraniu, Gazeta Wyborcza Szczecin, 15.09.2008).

Wielu z obecnych na spotkaniach nauczycieli już współpracuje z lokalnym hospicjum, ma w swojej klasie wolontariuszy. Ale byli również tacy, dla których działanie z młodzieżą na rzecz hospicjum, to nowe wyzwanie: (...) Nie chcę żyć tylko po to, by oddychać - mówi Ilona Kubik, nauczycielka fizyki ze Skierniewic. Właśnie dlatego przyjechała wczoraj do Łodzi na zajęcia o wolontariacie w opiece hospicyjnej. - Chcę się dowiedzieć, gdzie mogę pokierować swoich uczniów, którym się chce. Wbrew pozorom takich jest bardzo wielu - mówiła nauczycielka. (A. Czerwiński, W hospicjach ludzie cieszą się życiem, Gazeta Wyborcza Łódź, 18.09.2008).

Na spotkaniach obecni byli także koordynatorzy wolontariatu hospicyjnego, którzy zapraszali do współpracy i udziału w akcjach charytatywnych na rzecz hospicjum. I nie zawiedli się. Młodzi wolontariusze ze szkół, w tym wielu po raz pierwszy, licznie włączyli się do lokalnych akcji, w tym także realizowanych w ramach ogólnopolskiej kampanii Hospicjum to też Życie.

INFORMATOR

Pod koniec października do rąk czytelników Gazety Wyborczej trafił **Informator dla ludzi przewlekle chorych, umierających i ich rodzin.** Zawiera między innymi cenne wskazówki, jak opiekować się chorym w domu i gdzie szukać pomocy.

W zasadzie można by powiedzieć, że akcja się zakończyła. Jednak było to jedno z tych przedsięwzięć, które ma za zadanie poruszyć określony temat i zapoczątkować pewne konkretne zmiany... I teraz studenci czekają na warsztaty z komunikacji z chorym i jego rodziną, koordynatorzy centrów wolontariatu hospicyjnego czekają na młodzież szkolną, którą edukują i zachęcają do wolontariatu nauczyciele, wszyscy czekamy na to, by każdy człowiek mógł umierać godnie, niezależnie od miejsca, w którym się znajdzie...



Fot. Szymon Brzóska